ROZMAITOŚCI.

W Piątek **Nro. 65.** 7. Listopada 1823.

Rysy charakterystyczne szlachetnych serc niewieścich.

(Z dzieiów rozmaitych wieków.)

Mężczyzni muszą w saméy istocie wyznać z zarumienieniem, że historyia bardzo iest obfita w przykłady kobiet, które mężów swoich nie odstępywały w nieszczęściu, ale przeciwnie, iak mało chwalebnego można powiedzieć o mężczyznach, którzyby żonom swoim w każdém położeniu życia wiernymi byli. I w innych przypadkach może nam za wzór służyć kobieca wielkość duszy. Dla przykładu przytoczmy kilka obrazów.

Elżbieta małżonka Jana Fryderyka Xięcia Sasko-Gotaiskiego, który, iak na nieszczęście, zawikłany był w znaną Grumbachską sprawę i za to siedział w więzieniu, okazała sposobem nayheroicznieyszym na iakie ofiary wystawić się może wierność kobieca, i iaką pociechę sprawia ona prześladowanym od losu. Niebo i ziemię chciała wzruszyć z początku dla pozyskania wolności Xiążęciu; lecz nie będąc wysłuchaną prosiła przynaymniéy o pozwolenie, ażeby mogła podzielać więzienie z małżonkiem. Lat kilka prosiła o to nadaremnie. Nareszcie zezwolono na iéy prośbę, w roku 1572 przybyła do swoiego małżonka iak anioł pocieszyciel, by z nim żyć i umierać. Powitał ią z uniesieniem, ponieważ ze wszystkich cierpień to było naydoleglivsze dla niego, że się z nią rozłączyć musiał. Odtąd pielęgnowała go, rozweselała iego umysł, modliła się z nim, i tym sposobem zrobiła nędzę iego znośną, a iego los szczęśliwém nieszczęściem.

Margrabina Villacerf chciała krew puszczać. Użyła do tego naysławnieyszego paryskiego chyrurga. Lecz ten dotąd zręczny człowiek był tą razą tak nieszczęśliwy, iż trafił żyłę pulsową. W dni kilka dostała Margrabina zapalenia, tak dalece, że aż trzeba było odcinać iéy rękę. Operacyia miała nieszczęśliwy skutek, a Margrabina w krótce umarła. Zrobiła testament, w którym zapisała owemu chirurgowi do śmierci chleb łaskawy. Dała tego następuiącą przyczynę: »Z tego powodu zapisuię chirurgowi roczną pensyią, bo przewiduię, że nikt na przyszłość używać go nie zechce, pomnąwszy na nieszczęście, które mi iego nieuwaga zrządziła. Z czegoż ten biédny człowiek żyć będzie?«

Eponina była małżonką Sabiniusza Xiążęcia Gallów, który należał do spisku uknowanego przeciw Wespazianowi. Zwyciężony musiał przed zemstą Cesarza szukać schronienia i niezawodnie byłby ie znalazł w Germanii, gdyby go była czuła miłość przy cnotliwéy małżonce nie wstrzymała.

W iego wieyskiém pomieszkaniu były głębokie i podziemne pieczary, w tych zachował skarby swoie, o których oprócz niego, nikt nie wiedział. W nich postanowił ukryć się. Oddalił od siebie wszystkich ludzi wyiąwszy dwóch zaufanych wyzwoleńców, kazał pomieszkanie swoie podpalić a zniknąwszy dał powód do porozumienia, że się stał pastwą płomieni. Jeden

)(

z iego powiernych zaniósł iego małżonce wiadomość o iego śmierci. Żal nieograniczony téy nieszczęśliwéy, potwierdził powszechną pogłoskę o śmierci Sabiniusza. Eponina nie chciała przeżyć swoiego małżonka, trzy dni zostawała w zupełnéy rospaczy nie używaiąc naymnieyszego pokarmu.

Przez taiemnych szpiegów dowiedział się Sabiniusz o stanie swoiéy małżonki i wybawił ią z łona śmierci, odkryciem swoiéy taiemnicy. W nocy udawała się do swoiego małżonka a nadedniem znowu powracała do miasta. Z czasem zrobiwszy się smielszą, dłużéy bawiła w iaskini, nareszcie całkiem została się przy mężu, i bez obcéy pomocy powiła mu dwóch synów, których karmiła sama.

Dziewięć lat mieszkała w téy ciemnéy iaskini, przypadkiem odkryto ią, poymano i uwięziwszy stawiono przed Cesarzem w Rzymie. »Cesarzu!« rzekła z odwagą Eponina »wydałam na świat te smutne stworzenia i karmiłam ie w ciemności, a to, ażeby liczbę błagaiących ciebie pomnożyć! Daruy winnemu oycu tych niewinnych dzieci.« Wespazian był wprawdzie litością tknięty, ale utłumiwszy ią w sobie skazał na śmierć Sabiniusza i małżonkę iego. Eponina wiedząc, że nic ich uratować nie może, rzekła do swoiego małżonka: »Nie, móy naydroszszy, ręką kata nie póydziesz na tamten świat,« wyięła sztylet a przeszywszy nim serce małżonka potém i swoie przebiła. Ten rys kobiecego heroizmu dotknął niesłychanie Wespąziana, żałował tak surowego wyroku, oboie kazał w wspólnym pochować grobie, a ich dzieci wychowywał kosztem rządu.

Lady Nihilsdale była żoną Lorda tegoż nazwiska. Przytoczymy tu rys charakteru téy wybornéy kobiety.

Złożony z tronu Jakób krol Angielski, starał się znowu dawny tron swóy osiągnąć. Przedsiewzięcie to nieudało mu się, znakomitszych panów należących do iego stronnictwa połapano i skazano na śmierć. Między tymi nieszczęśliwymi był także Lord Nahilsdale. Na ich stracenie wyznaczono dzień 16. Marca 1716.

Pozwolono żonom skazanych widzieć ich raz ieszcze przed śmiercią, i pożegnać się z nimi. Lady Nihilsdale weszła do więzienia swoiego małżonka w towarzystwie dwóch pokoiowych, chustką miała zasłonioną twarz, iak kobiéta będąca w stanie rospaczy. Miasto, co miała żegnać się ze swoim małżonkiem, nalegała na niego, ażeby wdział iéy suknie i tym sposobem zamiast niéy uszedł z więzienia.

Lord będący wzrostem cokolwiek podobny do małżonki swoiéy, chwycił się natychmiast téy rady. Powóz stał na pogotowiu, który miał go zawieść na brzegi Tamizy, tam czekało na niego czółno, na którém dostał się na okręt by przepłynąć ciasninę morską.

Dnia tego samego zrana przybył xsiądz do Toweru, by więźniów przygotować na śmierć. Jakże się zdziwił zobaczywszy zamiast Lorda iego małżonkę. Natychmiast ten wypadek doniesiono do dworu, który był tyle wspaniałomyślny, że przebaczywszy Ladzie; kazał ią wypuścić na wolność. Oswobodzona natychmiast popłynęła do Francyi do swoiego małżonka.

Fryderyka Wilken. Heroizm i miłość rodzinna téy dziesięcioletniéy dziewczyny zasługuie ze wszech miar na chwalebne wspomnienie. Jéy rodzice posłali ią raz do Berlina po bochenek chleba, dokąd poszedłszy wzięła także swoiego małego brata. Na gościńcu powóz naiemny leciał przeciw niéy w naywiększym pędzie. Wołaią na woźnicę, ażeby się zastanowił, lecz ón nie słuchał. Fryderyka chce ratować swoiego brata, ale nadaremnie, nieszczęśliwym przypadkiem upadł na ziemię. Każdyby sądził, że własne ocalaiąc życie brata zostawi losowi; ale nie; dziewczyna ta myślała daleko szlachetniéy i na wiek iéy daleko heroiczniéy. Sama rzuciła się na brata i ciałem swoiém zasłoniła

go przed końmi i kołami. Bratu koło samego ucha przesunął się powóz, iednak ocalony został, ale naszą bohaterkę zdeptał koń kopytem i głęboką zadał iéy ranę. Poźniéy wyleczono ią szczęśliwie.

Wierny służalec Fouqueta rzucaiąc się na swoiego pana i zasłaniaiąc go przed razami uderżaiących dragonów wykonał uczynek przynoszący mu sławę i zasługuiący na uwiecznienie w dzieiach siedmioletniéy woyny Archenholca. Równego wart podziwienia ów lokay króla Stanisława Poniatowskiego, poświęcaiący się za swoiego pana, gdy go wywożono z Warszawy. Niechcemy bynaymniéy powątpiewać o zasługach tych obu mężów, ani ie tą uwagą pomniéyszać, że może to czynili dla iakowéy nagrody — bynaymniéy — czyn ich ze wszech miar sławę im przynosi. Ale moralna natura człowieka daleko pięknieyszą okazuie się w tym rysie, gdzie mała dziewczyna, ani myśląc o żadnéy nagrodzie, zwyciężyła boiaźń płci swoiéy i wiekowi naturalną, własne naraziła życie, by uratować swoiego brata.

Groby olbrzymie na Żmudzi i inne zabytki starożytności tego kraiu, z rękopisma rossyyskiego.

Z dzien. Wil.

Wiadomo uczonym, że P. Dyonizy Paszkiewicz były pisarz sądów ziemskich powiatu rosieńskiego, o trzy mile od tegoż miasta mieszkaiący, miłością zabytków kraiowych powodowany, znaczną ich liczbę zebrał. Dwa pnie dębów, niezwyczaynéy wielkości, są mieyscem, na skład ich przeznaczoném. Oba dęby, u spodu i góry, tak ścięte, że wysokość ich sześciu łokci dochodzi, postawione są na pomoście, i dachem, nakształt altan, pokryte, z boku drzwi i okna maią. Pod oknem, wewnątrz iednego z tych dębów, postawiony iest stolik i przyprawiona ławka, na któréy cztery osoby siadać mogą. Wewnętrzna tego dębu przestrzeń, do piętnastu osób, obok stoiących, obeymować może. Dla niezwyczaynéy tego dębu wielkości, nie bez przyczyny domyślaią się, że w wiekach bałwochwalstwa Litwy, pod iego gałęziami bożyszcza stawiano. Ciekawaby wiedzieć: gdzie ten dąb zrąbany? kiedy i w iakiéy postaci dostał się P. Paszkiewiczowi? Teraz bowiem na Żmudzi drzew dębowych zgoła prawie nie widać. Osobliwości w dębach tych złożone, są to rzeczy z prywatnych muzeów zebrane: ale znakomitszą ich część stanowią wydobyte z grobów olbrzymich, po żmudzku, *Milżyniu kapay*, zwanych. Kilka takich zabytków widziałem w powiecie rosieńskim, niedaleko Odachowa, maiętności PP. Chlewińskich.

Są to ogrodzenia, na równinach lub wzgórkach, średnicy około 15tu łokci maiące, w kształcie foremnego koła, którego obwód osadzony kamieniami, w ziemię wkopanemi, tak, że ie przestąpić można. Wewnątrz ogrodzenia stoią dwa większe kamienie.

Takich pogrzebisk, podług zapewnienia mieszkańców, na Żmudzi iest niezliczone mnóstwo. P. Paszkiewicz powiadał, iż około Beysagoły, nad Niewiażą, możnaby ich do dwóchset naliczyć. W tychto pogrzebiskach zwyczaynie wykopuią broń, rzędy, i różne rzeczy metallowe.

Na sam przód zapewnić się należy: czy te zabytki rzeczywiście są pogrzebiskami, lub czy innego przeznaczenia nie miały? Dla rozwiązania tego pytania, czyli, dla postawienia drugich w zdolności czynienia na mieyscu pewnieyszych postrzeżeń, za rzecz istotnie potrzebną, osądziłem: ogłosić wyiątek z dzieł skandynawskich, nayblizszy stosunek z naszemi zabytkami maiących.

»Mieszkańcy zimnéy północy, (mówi profesor Finn Magnussen) od czasów naydawniéyszych chowali pobożne uczucia ku znikomym szczątkom zmarłych swych krewnych i osób szacowanych: stawili im, chociaż proste, ale trwałe pomniki. Nazywamy ie świętemi pie-

czarami (*Tempelgrotten*); olbrzymiemi grobami (*Iättestene*); familiynemi grobami (*Attehöje*), mogiłami (*gravhöje*) kamieniami grobowemi (*bautastene*), i t. d. W urządzeniu ich daie się postrzegać, nieiakieś uczucie symetryi. Toż samo powiedzieć można i o mieyscach, przeznaczonych na publiczne zgromadzenia, lub dla nabożeństwa, albo sądownictwa: miały bowiem bardzo wielkie z sobą podobieństwo.

»Antykwaryusz Werlauff rozróżnia pomienione pomniki w sposób następuiący:

I. Mogiły, (*gravhöje*, *kaempe-grave*) bywaią osadzone kamieniami, w ieden albo dwa rzędy, a niekiedy osadzone wielkiemi kamieniami po rogach, i dosyć są długie; do teyże liczby należą i te, które maią, albo miały, izbę mogiłową, ogrodzoną czterma wielkiemi kamieniami, i z wierzchu ieszcze wielkim kamieniem przykrytą. Na pierwszy rzut oka, izby te podobne są do ołtarzyków; ale kopiąc ie, znayduiemy szereg trupów albo popielnic, a pod niemi ziemię nieruszoną, warstą drobnych kamieni pokrytą.

II. Ołtarze pogańskie (*Hedenske Altere*), składaiące się po większéy części z trzech kamieni, prosto postawionych, utrzymuiących wielki kamień, na nich położony. Zdarżaią się na równinach i wzgórkach, a niekiedy bywaią podwóyne.

Pogrzebiska od ołtarzów nie zawsze łatwo rozróżnić. Kiedy trzy albo więcéy kamieni z nakryciem są na równém polu: tedy bez wątpienia był ołtarz; ieżeli zaś na wzgórku, wtedy można wziąć za grób, lub ołtarz na grobie wystawiony, czego u dawnych narodów również iest wiele przykładów.

III. Mieysca sądu (*Tingsteder*) są to mieysca prostokątne; dosyć wielkiemi otoczone kamieniami. Takie iednak mieysca służyły czasem za pole do igrzysk szermierskich i do czynienia ofiar.

IV. Wielkie wzniesione kamienie (*Bautastene*) z wykutemi na nich obrazami i napisami. Prawdziwe kamienie *bautastene* znayduią się tylko w Norwegii.

Oto są pomniki, które świadczą ieszcze o dziełach, obyczaiach, sposobie życia i religii pogan skandynawskich. Wykopywane w pomienionych mogiłach rzeczy, powiada Nyerupp *) są, zausznice i brasoletki, spinki i guziki: igły i szydła, noże i nożyce, ostrogi i wędzidła, szyszaki i pancerze, kopje i miecze, puginały i halabardy, i t. d.

To wyliczenie znaydywanych w mogiłach skandynawskich rzeczy, bardzo mię zadziwia: dla tego, że wszystkie podobnéż rzeczy sam widziałem w zbiorze P. Paszkiewicza, a co mię tym bardziéy utwierdza w mniemaniu, że sami tylko skandynawscy latopisowie i starożytnicy mogą wyiaśnić przedmiot naszéy ciekawości.

»Wszystkie te oręże, ozdoby i narzędzia (mówi Nyerupp) zdarza się wykopywać z ziemi. Ziemia, nakształt archiwum, zachowała te dokumenta, które się teraz wykopuią i ukazuią światu, stawiąc nas w możności poznawania narzędzi i sztuk naszych przodków, i zebrania kilka rozdziałów naszéy archeologii.«

»Mieyscami, gdzie się znayduią te uczące i obchodzące zabytki, są, iakeśmy iuż powiedzieli, mogiły, których dosyć ieszcze iest w Danii i Norwegii; ale w poźnieyszym czasie liczba ich ustawicznie się zmniéysza. Naprzód budowanie kościołów i innych gmachów; potém uprawa roli, stawienie ogrodzeń, naprawa dróg; a teraz różne potrzeby, właściwe naszemu wiekowi, niszczą te kamienne kurhany czyli tak zwane groby bohatérów. (*Kjaempebegraveiser*).«

Snorro Sturleson, pisarz XIII. wieku, w kronice królów norwegskich mówi: »obyczay wznosić na pamiątkę u-

*) Skildringen af Danmarks äldre og nyere Tilsand IV. B. Kbh. 1806 pag. 2.

marłych, kamienie grobowe, należy odnosić do czasów Odina. On kazał palić umarłych i nieść na stos to wszystko, co oni mieli, dla tego, iż wszystko to, co się położy na stosie lub do mogiły, iakoby zmarły brał z sobą do Walhallu (ray skandynawski) Nad każdym znamienitym członkiem po śmierci nasypywano wielkie mogiły, a nad wszystkimi innymi, którzy iakiekolwiek okazali męztwo, stawiano kamienie nagrobne, i zwyczay ten trwał bardzo długo.

Snorro, chcąc oznaczyć peryod i epoki odmian w obrządkach pogrzebowych, opowiada: »pierwszy wiek pogrzebania można nazwać wiekiem palenia (*Brunaölld Brenntiden*); wtedy palono wszystkich umarłych, na ich pamiątkę stawiąc kamienie grobowe, *Bautastene.* Poźniéy, kiedy Frey pogrzebiony został niespalony w mogile blizko Upsalu, wielu panów zaczęło stawić na pamiątkę swoich krewnych i mogiły i kamienie grobowe. Tymże sposobem Dan Mikillati, Król duński, kazał dla siebie zrobić mogiłę i zalecił: zanieść siebie po śmierci do niéy, z całym królewskim ubiorem i orężem, tamże złożyć swego konia z rzędem i dalszym maiątkiem. Wielu z iego krewnych podobnież uczyniło. A tak zaczął się w Danii wiek pogrzebów (*Haugsölld Höjaldern*). Lecz w Szwecyi i Norwegii wiek palenia trwał nierównie dłużéy. Opisuiąc pogrzebienie Egila Urserta, Snorro mówi: Król Hakon kazał przenieść z brzegu wszystkie okręty: potém do jednego okrętu położono Egila, a z nim wszystkich mężów, którzy z nim byli zabici. Wszystkich ich kazał zasypać ziemią i kamienmi. Toż samo zrobiono i z innemi okrętami, a potém postawiono kamienie.

Sakso grammatyk, kronikarz tegoż wieku, także opisuie dwa obchody pogrzebowe. »Sigurd Ring (który w Zelandyi w VIII. wieku panował), kazał zapalić stos z pozłoconego okrętu Haraldowego, a kiedy się ciało paliło, sam ón przychodził do wszystkich panów, i serdecznie prosił, ażeby każdy rzucał na stos złoto, srebro, oręże i różne kosztowne ozdoby, dla uczczenia pamięci tego znamienitego króla, który dla kraiu tyle dobrego zrobił. Popiół spalonego ciała zebrał do skrzyni (*skrin*), do Danii przenieść kazał, i pogrześć w Leirze (dawna stolica Danii) z koniem i orężem.

»Na inném mieyscu, mówiąc o skutkach wielkiego wynoszenia się z Danii, z przyczyny długiego głodu, za panowania króla Snio, mówi daléy: »Potém, kiedy lud tym sposobem z państwa wyszedł, wszędzie po polach, gdzie przedtém orano i zasiewano, wielkie gaie i lasy porosły, co ieszcze i dzisiay po lasach dostrzegać się daie, pomiędzy drzewami ślady gruntów uprawnych i brózd znayduiąc. Dotąd można także widzieć w lasach mogiły, które zdawna usypane zostały, dla pogrzebienia znakomitych ludzi.«

Profesor Tomasz Bircherod, w swoim ieszcze czasie, mnóstwo takich w Danii, po lasach i polach, znaydował mogił, ku którym lud przez zabobon chował uszanowanie, a maiąc ie za mieszkanie mściwych złych leśnych i górnych duchow, ochraniał te pamiątki; ale iak tylko wydobył się z tego marzenia; mogiły coraz bardziéy a bardziéy zaczęły bydź niszczone. Gdy teraz zdarzy się znaleźć dawne iakie narzędzie miedziane, albo żelazne, robią z nich okucie i goździe, szyny do kół, albo dzieciom na zabawkę daią.

»Mogiły te czyli kopce, mówi Bircherod, nie wszystkie iednakiego są kształtu: iedne podługowate i nie bardzo wysokie, ale naokoło osadzone mnóstwem wielkich kamieni, i takie mniemam były grobami znakomitych domów: dla tego nie wysoko są nasypane, ażeby popielnice nowo umieraiących, można było zakopać przy dawnieyszych: co w mogiłach wysokich z wielkąby przychodziło trudnością, a przez co zakopane dawniéy popielnice mogłyby bydź

uszkodzone. Na ostatek, te mieysca grobów, ogrodzone były kamieniami dla tego, żeby ie zachować od orzącego pługa, któryby łatwo przez nie mógł przechodzić; bo mogiły były niskie. W stronie ich wschodniéy, na mieyscu nieco wynioślejszém, był zwyczay stawienia ołtarzy, które gdzie niegdzie ieszcze w całości zostaią; w innych zaś mieyscach po obalonych kamieniach domyśleć się można, że dawniéy stały.«

»Gdzie mogiła nasypana była dla iednego iakiego xiążęcia albo pana, tam, oprócz popielnicy znaydowano oręż i różne narzędzia, częścią metallowe, a częścią kamienne. Rzeczy metallowe były nie z żelaza: rzadko bardzo z czystego złota, a nigdym nie słyszał, żeby były srebrnę: nayczęściéy były miedziane i to z gatunku mosiądzu, w którym nayw iększi znawcy nie mogli dostrzedz złota. Rzeczy takich wszędzie mnóstwo znaydywano. W liczbie tych, co się mnie samemu zdarzyły, były: puginały, noże, ostrogi, strzały, łańcużki, brasoletki, pierścienie, i t. d.

Kończymy ten wyiątek wyliczeniem kraiów, w których się te pomniki znayduią: »Stawić wielkie i wiele kamieni nad grobami umarłych, (mówi duński historyk szambelan Suhm) było zwyczaiem nie tylko w naszéy północy (t. i.) Danii, Norwegii, Islandyi, Szwecyi, Sleswiku i Holsztynie); ale i w Drenthe w Westfalii, gdzie i teraz ieszcze widzieć się daią *), w Anglii i Irlandyi; w Meklemburskim i naostatek we Francyi **); tam w mogiłach znayduią nietylko popielnice; ale i całe trupy; brasoletki, oraz broń z kamienia, tak iak i u nas. Lecz to tak iest rzecz wiadoma, że mi nie potrzeba przywodzić świadectwa pisarzów.«

Nie maiąc zdarzenia i czasu, do przypatrywania się rozrzuconym po Żmudzi grobom olbrzymim, ani będąc obecnym przy ich rozkopywaniu; spodziewam się, że ci, którym okoliczności pozwolą, nie zaniedbaią porównywać ich z temi wielkiego znaczenia śledzeniami uczonych skandynawskich. Porównawszy zaś, niepodobna powątpiewać, iżby nie były rzeczywiście pogrzebiskami. Sam ten wyraz, groby olbrzymie, zdaie się bydź przełożeniem słów skandynawskich *Kjämpesttne*, *Jättestene*: gdyż *Kjämpe* znaczy bohatéra, wielkoluda, a *Jätte* tylko wielkoluda, czyli olbrzyma.

Możnaby tylko uczynić zapytanie: ażali wykopane w tych mogiłach rzeczy nie zostały od wóysk pobitych? W takim przypadku odnosiłoby się to do czasów rycerstwa krzyżowego. Lecz w ówczas zabytki te powinnyby należeć do czasów chrześciańskich, nie zaś pogańskich; pozostali zaś w życiu, nie maiąc opisanych pobudek, nie rzucaliby broni i rzeczy, które im samym były potrzebne. Sama iednokształtność tych mogił, w których daie się dostrzegać rozrządzenie opiekuńczéy ręki, i podobieństwo ich ze skandynawskiemi, w wybieraniu mieysca, ogrodzeniu kamieńmi, stawieniu wewnątrz kamieni, iakby na ołtarz ofiarny, i chowaniu do ziemi takichże narzędzi i rzeczy, sprzeciwiaią się temu zarzutowi.

Byłoby rzeczą pożądaną, iżby literatura skandynawska, która w obecném zdarzeniu wielką iuż wskazuie pomoc, stała się u nas znaiomszą.

Nie słychać, żeby takie mogiły zdarzały się w stronach, dalekich od brzegów baltyckiego morża. Ponieważ wszystkie narody, które siedziały na pobrzeżach tego morza, podlegały wpływowi skandynawów, którzy, orężem nad nimi utwierdziwszy panowanie, i zmieszawszy się z kraiowcami, wyobrażenia i obyczaie zmienili, przyimuiąc od nich religią, sztukę woyskową i żeglarską, sposób życia domowego i administracyią: w śledzeniu więc starożytności naszéy zabytków, ukrytych ieszcze w naszych kraiowych lasach, na polach i w ziemi, od Skandynawów zaczynać powinniśmy.

*) Keyster antiquitates p. 2. 7. 102.

**) Martin Deligion de Gaulois T. II. p. 311 i n.

Tym końcem, wolno mi niech będzie, udzielić wiadomość o pisarzach skandynawskich, których w podobnych zdarzeniach pożytecznie radzić się można.

Peder Resen, radca stanu, professor w uniwersytecie kopenhagskim; umarł 1688, ułożył Atlas Daniae, który dotąd ieszcze nie iest drukowany. W nim znayduie się opisanie wszystkich, w Zelandyi będących, pomników pogaństwa. Wiadomości swe zbierał ón przez pośrednictwo duchowieństwa, i wspaniale był wspierany przez króla Fryderyka III; własnym kosztem Resen posyłał studentów, dla opisywania i rysowania napisów na pamiętnikach znayduiących się, i innych rzeczy uwagi godnych. Rysunki do tego dzieła rytowane są w Kopenhadze, 1677 fol. Wyciąg z samego dzieła umieszczony w bibliotece duńskiéy Dänische Bibliotek II, 32—112; III, 1—72.

Erik Pontapidan, kaznodzieia dworu duńskiego, doktor teologii i podkanclerzy uniwersytetu kopenhageńskiego, wydał w VII. T. z materyiałów przez się zebranych, Atlas Duński, w ięzyku duńskim. Dzieło nader wielkiéy wagi w archeologii. Przełożone iest na ięzyk niemiecki, Kopenhaga 1765 in 4to. W pierwszéy części, etnografiią obeymuiącéy, iest mowa o pogrzebach dawnych Duńczyków, urnach i rzeczach znaydywanych w mogiłach.

Major, profesor w Kiel, w dziele, które wydał r. 1692 w Plön, pod tytułem: *Bevölkertes Cimbrien*, z wielkiemi szczegółami opisuie mogiły w xięztwach sleswickiém i holstyńskiem, i zabytki w nich znaydywane.

Arnkiel, proboszcz, w 1702 wydał w Hamburgu grubą książkę in 4to pod tytułem: *Ausführliche Eröffnung etc*, gdzie w trzeciéy części są opisane *Cimbrische Heidenbegräbnisse* (groby pogan cymbryyskich). Dzieło to ważne iest, równie dla rozległych i gruntowych wiadomości pisarza, iak i dla mnóstwa obiaśniaiących rysunków.

Ch. D. Rhode, kapłan w holsztyńskiém i antykwaryusz um. 1717; wydał *Cimbrische - Holsteinische — Antiquitaten Remarques, Hamburg* 1720 in 4to. Miał on nader kosztowny zbiór starożytnych zabytków. Opisanie ich wyszło w Hamburgu 1719 in 4to pod tytułem: *Rhodisches - Antiquitäts - Cabinet* i t. d. Dokładny opis i katalog różnych zabytków starożytnych, znalezionych przez Rhode, w dawnych mogiłach ziemi holsztyńskiéy, i po większéy części około Hamburga; po nim z równąż sławą przedsięwzięcie to daléy prowadził syn iego A. A. Rhode, pastor.

Cammerer w swoich *Sechs Schreiben von einigen Merkwurdigkeiten der holstainischen Gegenden, Leipzig* 1756, in 4to z rysunkami, powtórzył tylko to, co iuż pisali pomienieni czteréy antykwaryusze, po których bardzo małe iuż dla poźniéyszych zostało żniwo.

Krysing, doktor medyczny, 1734, 4 w Flensborgu wydał: *Cimbrische Heidenantiquitäten* i t. d. Opisanie wielu pozostałych pomników dawnych Cymbrów, które on zebrał w xięztwie sleswickiém.

Do tych przydać ieszcze należy dwa, wielkiéy wagi dzieła, w ięzyku łacińskim.

E. J. de Westphalen Monumenta inedita rerum germanicarum, praecipue cimbricarum et megapolensium. Lipsiae 1739—45, 4 T. fol. Do tego dzieła mnóztwo iest przydanych rysunków.

J. Bring, (Lagerbringa szwedzkiego historiografa) *Monumenta Scanensia quibus varia ad antiquitates Sviogothicas pertinentia capita continentur*, 4 części 4to.

W poźnieyszych czasach wsławili się w Danii dziełami o starożytnościach: Abrahamson, Munter, Kall, Thorlacius, Thorkelin, Engelstoff, Müller, Berg, Sagen, G. L. Baden, Werlauf, Nyerupp i Finn Magnussen.

Przy pomocach, wyżéy wspomnianych, tym lepiéy, że pisanych w ięzykach nam znaiomych, można mieć nadzieię, że śledzenie i wyświecenie pomników oyczystych naszych starożyt-

ności, znaydzie w nich znakomite wsparcie. Czytanie i roztrząsanie tych dzieł, nie tylko okaże ich rzetelną wartość i poszanowanie, ale też rozszérzy u nas zamiłowanie prac archeologicznych i starożytnych. Osoby, z któremi miałem zaszczyt zapewnić w tym kraiu uczone związki, mocno mię zobowiążą, ieśli raczą nadsełać wiadomości, o znayduiących się ieszcze zabytkach starożytności kraiowych. Razem za powinność dla siebie poczytuię, publicznie oświadczyć rzetelną wdzięczność szanownemu Panu Dyonizemu Paszkiewiczowi, b. pisarżowi rosieńskiemu, który udzielił mi iuż wiele godnych uwagi zabytków i śledzeń.

Jan Łoboyko.

Rzeczy rozmaite.

Z Warszawy. Literatura oyczysta poniosła w tych dniach stratę w osobie Jana Gorczyczewskiego, znanego tłumacza Satyr i rymotworczych listow Boalego, Po dolegliwéy chorobie zszedł z tego świata w Poznaniu d. 8. b. m. w 73 roku życia.

Z Petersburga. — Podług wiadomości odebranych od żeglarżów następuiący zdarzył się przypadek d. 19. Listopada 1820 okrętowi Esson o 250 beczkach ładunku, który płynął z Nantucket z północnéy Ameryki na połów wielorybów, a był wtedy oddalony od Grenwichu na 47° stopni południowéy szerokości a na 118° zachodnéy długości, a prawie o 500 mil jeograficznych na zachód od brzegow Patagonii. Okręt otoczyły wieloryby a naywiększe z tych zwierząt tak mocno uderzyły okręt, że aż spadła iedna część pokrycia okrętowego. Długo zwierzę to pływało koło okrętu usiluiąc nadaremnie połknąć go paszczą. Potém oddaliło się może o pół wiorsty od okrętu, i z taką mocą uderzyło powtornie na przednią część iego, że okręt, chociaż prędko żeglował, musiał przeciwnym puscić się kierunkiem i prawie z równym pędem powracał. Nie podobna opisać ile zamięszania sprawiło na okręcie takie olbrzymie uderzenie. Woda cisnęła się aż do okien kajuty. Będący na pokładzie poupadali, pełno było wody w okręcie, który się na bok przechylił i wtenczas dopiero się podniósł, gdy mu odcięto maszty. Nie było więc ani ratunku dla okrętu. Osada wsiadła na dwa czółna, na które z wielką trudnością tylko zaniesiono cokolwiek żywności z pełnego wody okrętu. Po czteru niedzielach dnia 20. Grudnia dostali się ci nieszczęśliwi na wyspę Ducie, gdzie bawili się cały tydzień; ale ponieważ wyspie téy brakowało żywności, przedsiewzięli dalszą podróż do stałego lądu południowéy Ameryki, trzech tylko zostawiwszy na wyspie. Wkrótce rozłączyły się oba te czółna. Jedno z nich, na którém płynęło trzech ludzi, zdybało się we dni 60 po rozbiciu okrętu, z okrętem amerykańskim, i ten ich zabrał z sobą. Drudzy opuściwszy wyspę dopiero po dniach 90 zdybali się z pewnym okrętem i to wtedy, gdy tylko dwóch ludzi było przy życiu, to iest kapitan i chłopiec okrętowy. Głód zmuszał tych ludzi do tego, że sami sobą żywić się musieli. Właśnie wypadł los, że ów chłopiec okrętowy miał bydź zabity, gdy w tém zdybano okręt, który obu tych ludzi uratował. Pewny okręt angielski przeznaczony do Port-Jackson w nowey Holandyi zwiedził po drodzę wyspy Ducie. Na wystrzał z działa wyszli z lasu będący tam owi trzéy ludzie. Podesłano im czółna i zabrano ich na pokład.

Z Kamszatki. — Dnia 13. Listopada 1822. Cochrane Kapitan angielskiéy flotty, który po tuteyszych okolicach podróżował, wyiechał d. 17. Czerwca z małżonką swoią do Ochocka.

Dnia 25. Sierpnia przybył z Rossyi statek Apollon z rozmaitemi zapasami dla Ochocka i Kamczatki. Oprócz innych rzeczy potrzebnych w téy okolicy, posłano także dla portu Ochockiego sześć młyńskich kamieni. Temi młyńskiemi kamieniami będą bez wątpienia mleć zboże, które rossyysko amerykańska kompaniia zobowiązała się Rządowi dostarczać dla téy okolicy. Oficerowie wraz z załogą tego statku obchodzili w tuteyszym kościele podług chrześciańskiego zwyczaiu pamiątkę swoiego godnego dowódcy.

Towary kupieckie przyprowadzone d. 29. Października z Ochocka sprzedawano w następuiącéy cenie: funt herbaty po 10 rubli, funt cedrowych orzechów po rublowi i po 50 kopiiek. (Orzechy te są szczególnieyszemi łakutkami w tuteyszych okolicach, tak dalece, że na każdéy schadzkę wieczornéy, które tu często się odbywaią, wyidzie ich przynaymniéy z 10 funtów.) Wiadro zbożowéy wódki przedawano po 160 rubli.

Dnia 13. Października odbyło się podług wyznaczonego porządku zgromadzenie u dowodzcy Kamczatki, na którém pokazywano naylepsze iarzyny i udzielono rozmaitych doniesień o postępie ogrodnictwa i rolnictwa. Między innemi dowiedzieliśmy się z doniesienia kraiowego kommissarza, że we wsi kościelnéy Milków koło Werebyi Kamczatsk, posadzono 31 pudow i 15 funtów ziemniaków, a zebrano tysiąc dziesięć pudów i siedm funtów.

Z Londynu. W roku 1700 było ludności w Anglii, Wallii i w Szkocyi 5,475,000 teraz iest tam 14,353,800 dusz. W wspomnionym roku było w Londynie 674,350 mieszkańcow, a teraz 1,274,800 mieszkańców.

Liczba gazet i pism czasowych drukowanych każdego roku w Londynie wynosiła w roku 1822.

w Londynie	16,254,533	exemplarzów,
na prowincyi	8,525,352	— —
Ogółem	24,779,786	exemplarzów.

od których pobiera Rząd za stęple 412,096 funt. szter. 8 szyl. 8 p. albo koło 4,956,000 ZłR. Sama gazeta Times drukuie 2,684,800 exemplarzy. Goniec 1,594,600.

Redakcyia J. Bensy. — Druk J. Pillera.